Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204 115. Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,50 zł. Kwartalnie wynosi z doręczeniem 4,50 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłuste) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok XI — Nowemiasto-Pomorze, Wtorek, dnia 10 listopada 1931 — Nr. 131

Śląsk, a Polska.

Z okazji miesiąca Propagandy Śląska.

Jest w Polsce taka połać kraju, która, oglądana poraz pierwszy we dnie, nie wypada ponętnie: pod niebem, szarem, brudnem od dymu i pyłu, widnieje las kominów fabrycznych, masztów żelaznych hut i fabryk, masywy dźwigów, pieców i budynków, niekiedy niewiadomego przeznaczenia, plątanina mostów i kładek, przerzuconych ponad blokami domów, długie węże wagonów pustych albo wypełnionych węglem lub rudą. Pod ścianami fabryk wznoszą się hałdy żużlu i węgla. Obok ciągną się rowy z wodą żółtą lub czarną, mętną i cuchnącą. Cały ten krajobraz drga, żyje swoistem życiem, trzeszczą dźwigi, świszczą syreny fabryczne, głucho toczą się przebiegające pociągi. Stukot, zgrzyty i zgiełk.

Lecz, kiedy nadejdzie wieczór, obraz nabiera wyjątkowych efektów. Rozlewa się całe morze świateł, żywych, ruchomych, kolorowych. Nad hutami zapalają się łuny. Wydaje się, że odblask ognia towarzyszy głuchej, uporczywej pracy, za jego sprawą prowadzonej w łonie ziemi.

Ta ziemia — to śląska ziemia, ziemia bogata, kryjąca w sobie nieprzebrane skarby, które górnik polski w pocie czoła i trudzie niezmiernym na wierzch dobywa.

Ziemia ta jest szczególnie droga każdemu Polakowi, ale nie dla tych skarbów, które chowa w swem wnętrzu, nie dla tych pokładów węgla, cynku, miedzi, i innych bogactw, lecz dlatego, że ziemia ta wycierpiała wiele, o wiele więcej, niż inne dzielnice polskie i że każda piędź tej ziemi zroszona jest serdeczną krwią robotnika i rolnika polskiego, który od młota, od pługa, tak, jak stał, w roboczej bluzie lub sukmanie, chwycił za karabin i wydał ciemięzcy zbrojną walkę o wolność.

Śląsk polski przez 600 lat pozostawał pod obcem panowaniem. Jeśli charakter polski zachował, to zawdzięczać to trzeba jego ludowi, który oparł się wszelkiej wrogiej przemocy i germanizacji, w miłości do Macierzy i w zachowaniu zwyczajów ojców swych przetrwał.

A panowanie Niemiec na tej starej polskiej ziemi — to nieprzebierająca w środkach bezwzględna przemoc. Nawet szkoła, kościół i dom rodzinny stały się terenem, który ogarnąć chciał duch germanizacji. Zdawało się, że wezbrane morze niemczyzny pochłonie tę prastarą piastowską dzielnicę całkowicie. Tymczasem w najgorszym, najkrytyczniejszym dla Narodu Polskiego momencie, w okresie największego osłabienia sił polskich, a równocześnie wielkiej depresji moralnej, jakiej uległo społeczeństwo polskie po upadku powstania 1863 r., mimo tak niesprzyjających nastrojów, osłabiających hart i wolę Polaków, na Śląsku następuje ocknienie, przebudzenie się świadomości narodowej i to tak silne i powszechne, że od tej chwili można uważać pochód wojującej niemczyzny za powstrzymany i przeobrażenie się duszy polskiej na Śląsku za dokonane. Nazwiska działaczów i wieszczów śląskich w tym okresie, jak Józefa Lompy, ks. Norberta Bończyka, ks. Konstantego Damrotha, Karola Miarki, Juljusza Ligonia, Wojciecha Korfantego i wielu innych stanowią te jasne i ogniste znaki, które przewodziły ludowi śląskiemu w jego pochodzie ku wolności.

Uświadomienie narodowe na Śląsku dosięgło szczytu z chwilą wybuchu wojny światowej i pojawienia się haseł i nadziei wolnościowych wśród narodów uciśnionych.

Poprzez okres plebiscytu, poprzez krwawe zapasy z najeźdźcą w okresie 8-ch powstań zwycięski Śląsk, który jeszcze raz dowiódł niezbicie swej woli, wrócił po latach tułaczki do Macierzy.

Duży szmat ziemi polskiej znalazł się znowu w granicach wolnej Rzeczypospolitej. W maju bież. roku cały naród obchodził uroczyście 10-lecie wiekopomnego powstania na Śląsku. Daliśmy wówczas wyraz naszym uczuciom radości i dumy. Obecnie zaś w listopadzie, w okresie „Miesiąca Propagandy Śląska“, zadokumentujmy dobitnie, iż tak ciężko i krwawo zdobyte pasmo ziemi polskiej stanowi nierozdzielną całość z Macierzą i że pamiętamy o smutnej doli braci naszych, pozostających dziś jeszcze za kordonem.

Powinniśmy Śląsk otoczyć najszczerszą miłością i przywiązaniem, powinniśmy zapewnić tej jego części, która znalazła się w granicach Rzeczypospolitej, troskliwą i staranną opieką, a równocześnie pamiętać stale i niezłomnie o przeszło półmiljonowej, skupionej i zwartej w sobie masie narodu polskiego, odciętej linją graniczną od całości polskiego państwa i narodu.

Proces b. więźniów brzeskich.

Ósmy dzień rozprawy.

„Marsz“ na Kraków odbył się spokojnie i nie tamował ruchu. „Cenne“ zeznania, napisane z góry na maszynie i dawane świadkom do podpisu.

Ósmego dnia rozprawa poświęcona była przesłuchom dalszych świadków, których podzielić można na trzy grupy. Pierwszą stanowili policjanci, mówiący aż nadto płynnie, niby uczeń „wykutą“ lekcję; drugą — rolnicy, którzy nic nie mogli sobie przypomnieć i dopiero na pytania obrony dawali skąpo odpowiedzi; trzecią — ci przedstawiciele administracji, którzy mieli oświetlić t. zw. marsz na Kraków.

Między in. świadek Sobolewski, który był poprzednio w „Wyzwoleniu“, a później po wyborach przeszedł do BB., wyznał, że z własnej chęci brał udział w kongresie krakowskim, dalej, że t. zw. pochód Bagińskiego do Krakowa odbył się w spokoju, w niczem nie tamując ruchu, a żadnej broni ani lasek nie było.

Podobnie zeznawali i inni rolnicy z okolicy Słomnik, a przedstawiciele Starostwa i policji stwierdzili, że zakazu kongresu ani pochodu do Krakowa nie było. Był tylko zakaz, aby wozy jadących na kongres i idący piechotą nie tamowali ruchu na szosie.

Sw. Swider oświadczył rzecz wysoce charakterystyczną: że jego zeznanie, złożone w śledztwie, nie było faktycznie jego zeznaniem. Odczytał mu w Słomnikach gotowe już zeznanie, na maszynie sędzia śledczy. I to dołączono do akt sprawy.

Obrona zażądała natychmiast wciągnięcia tego oświadczenia do protokółu i wyciągnięcia z niego konsekwencyj.

Drugim charakterystycznym incydentem było naprowadzenie przez prok. Grabowskiego niewyrobionych rolników na zeznania, że to, co teraz mówią w Sądzie, wmówiono im.

Wszyscy indagowani w ten sposób świadkowie kategorycznie zaprzeczyli.

Na części rozprawy przed południem był obecny b. poseł i wojewoda, p. Aleksander Dębski, który również przeżył kaźń brzeską i przybył na salę w todze adwokackiej. Adwokaci obrońcy urządzili p. Dębskiemu serdeczną owację.

Szczegóły zeznań świadków.

Sw. Władysław Kita, st. przodownik P. P., mówił o wiecach osk. Bagińskiego w Marnowicach i Luborzycach: — Bagiński nawoływał słuchaczy do udania się na kongres do Krakowa. Mówił też, że dyktaturę w Polsce sprawuje człowiek, który jest warjatem, ma bzika i że pisma francuskie dają o Polsce artykuły pod nagłówkiem: „Warjat na czele trzydziestomiljonowego narodu“. W przeddzień kongresu krakowskiego otrzymałem polecenie, aby nie dopuszczać do awantur. Swiadek podzielił drogę na trzy odcinki i wystawił na nich policjantów. Drogą przez całą noc jechały furmanki w stronę Krakowa. Gdy przybył pos. Bagiński, utworzyła się grupa, która pieszo miała dojść do Krakowa. Wyjęto transparenty, Pos. Bagiński oświadczył, że policji się nie boi, orkiestra zagrała i pochód ruszył do Krakowa.

Przew: — Czy policja zatrzymywała pochód:

Kita: — Nie, nie czyniła tego.

Przew.: — Czy zatrzymywano kogo z bronią?

Kita: — Nie.

Przew.: — Czy pan, jako komendant powiatu, nie dawał instrukcyj do czynienia przeszkód pochodowi?

Kita: — Nie, nie dawałem.

Adw. Graliński: — Na jakiej podstawie policjanci meldowali, że zebrania pos. Bagińskiego nie były meldowane?

Kita: — Bo nie były zgłaszane w starostwie.

Adw. Graliński: — Czy wiece poselskie 2—3 lata temu były zgłaszane?

Kita: — Nie. Ale potem dostaliśmy nakaz, że mają być meldowane.

Adw. Graliński: — Proszę Wysokiego Sądu, czyż jest prawo, na zasadzie którego wiece poselskie muszą być zgłaszane w policji? (Na ławach obrońców głosy: niema, niema!).

Chłopom nie wolno chodzić po szosie?!

Sw. Nowak, policjant z Zawiercia, mówi o organizowaniu pochodu do Krakowa przez Bagińskiego i o zatrzymaniu pochodu przez policję.

Adw. Potok: — Kto dał polecenie zatrzymywania pochodu?

Nowak: — Był to rozkaz zastępcy starosty.

Adw. Szurlej: — Jeżeli chłopi tamowali ruch, to pocoście ich puszczali na szosę?

Nowak: — Właśnie myśmy ich nie puszczali.

Adw. Szurlej: — To chłopom nie wolno chodzić szosą?

Nowak: — Wolno, ale nie w większej ilości.

Adw. Szurlej: — A co mają robić chłopi w większej ilości?

Nowak: — Miałem zarządzenie, żeby ich nie puszczać.

Gdy na pytania adw. Szurleja co do zatrzymywania furmanek na szosie świadek powtarza jedno, że zatrzymywano je tylko, aby nie tamowały ruchu, adw. Szurlej macha ręką i nie pyta dalej.

W tej samej sprawie rolnik, Andrzej Bednarczyk, jadący w stronę Krakowa tego dnia i mijający pochód, zeznaje, co następuje:

Przew.: — Czy duży był pochód?

Bednarczyk: — Tak. Więcej niż 300 chłopów.

Przew.: — Były sztandary?

Bednarczyk: — Były. 1 lub 2.

Przew.: — Czy pochód tamował ruch na szosie?

Bednarczyk: — Nie. Szli prawą stroną. Ja jechałem furmanką i wyminąłem ich swobodnie.

Sensacyjne zeznanie św. Świdra.

Sw. Swider, rolnik z Marszowic, pod Słomnikami, mówi, że Bagiński przyjechał do nich na wiec.

Przew.: No i co?

Swider: — Przemawiał, ale co mówił, to nie pamiętam. Gadał, że Piłsudski ma gwoździe w głowie. Nawoływał do pójścia na kongres w Krakowie.

Przew.: — Czy mówił, żeby wziąć coś ze sobą?

Swider: — Mówił, wziąć ze sobą laskę i kawałek chleba.

Przewodniczący odczytuje zeznania, w których jest mowa o pałkach i pyta: — Więc jak to było?

Swider: — A bo ja wiem? Odczytali mi w sądzie i kazali podpisać.

Adw. Berenson: — A jak pana badali?

Swider: — Sędzia mi coś przeczytał.

Obrona: — Pewnie przeczytał protokół policyjny?

Swider: — Pewnie, ja nie wiem.

Prok. Rauze: — Czy ludzie teraz przed wyjazdem nie mówili w Marszowicach, że lepiej powiedzieć przed sądem o chlebie i o lasce, niż o pałach?

Swider: — Nie.

Prok.: — Może taka rozmowa była z sąsiadami.

Swider: — Nie, ja z nikiem nic nie mówiłem.

Prokurator (nie dając za wygraną): — Ale może do świadka ktoś mówił, że lepiej zeznawać, że Bagiński powiedział o chlebie i o lasce, a nie o pale?

Swider: — Mnie nikt nic nie mówił.

Adw. Szumański: — Skąd świadek wziął się u sędziego śledczego?

Swider: — Wezwali mnie.

Adw. Szumański: — Jako sołtysa?

Swider: — Tak.

Adw. Szumański: — Gdzie was wezwali?

Swider: — Do sędziego w Słomnikach.

Adw. Szumański: — Czy jak świadek przyszedł, to sędzia pytał się o co, czy odrazu odczytał papier?

Swider: — Tak, odczytał.

Obrona prosi o wciągnięcie zeznań świadka do protokółu.

Adw. Szumański: — A jak długo trwało to badanie, godzinę, pół godziny?

Swider: — Może 10 minut.

Co mówił P. Krygier, referent prasowy Komisarjatu Rządu miasta Warszawy?

Po przerwie Sąd przystąpił do przesłuchania p. Krygiera, referenta prasowego w Komisarjacie Rządu m. st. Warszawy.

Omawia on ton szeregu pism przed i po kongresie, uważając ton przedkongresowy za podburzający, rewolucyjny. Przytacza szereg ustępów z pism różnych odłamów politycznych. Gdy skończył swe zeznanie i po kilku zapytaniach przewodniczącego Sądu oraz prokuratora zaczyna zadawać pytania obrona.

Adw. Berenson: — Kto decyduje o konfiskatach?

Krygier: Moje władze przełożone.

Adw. Berenson: Na jakiej podstawie?

Krygier; — Na podstawie ocen referentów.

Adw. Berenson: — A czy to, co pan cytował, było skonfiskowane?

Krygier: — To trochę trudno powiedzieć. Niektóre artykuły były konfiskowane, inne nie.

Berenson: — Proszę wymienić, co skonfiskowano. Mówi się, że to, co było cytowane, podburzało, ma więc dla nas znaczenie, czy wszystkie cytowane artykuły były skonfiskowane?

Krygier: — Tych rzeczy nie pamiętam.

Berenson: — Swiadek mówił, że obecnie ton prasy złagodniał — a ile to razy w tym roku skonfiskowano „Robotnika“?

Krygier: — 50 razy.

Berenson: — A przedtem?

Krygier: — Nie pamiętam.

Adw. Szurlej: — Jeśli pan konfiskuje, to musi się pan kierować jakąś przyczyną — jaką?

Krygier: — Konfiskuje się, gdy artykuł jest kłamliwy lub znieważa...

Adw. Szurlej: — A co jest w tym ustępie: „Chłopi zrobią porządek... Cierpliwość ma swoje granice“. Zniewaga czy kłamstwo?

Krygier: — Pan robi egzamin. — Zresztą to jest demagogja.

Adw. Szurlej: — Aha, demagogją jest powiedzenie, że „cierpliwość ma granice“ (śmiech na sali).

Adw. Benkiel: — Ile jest dzienników w Polsce?

Krygier wahająco: — Sto kilkadziesiąt.

Adw. Benkiel: — A opozycyjnych?

Krygier: — To trudno powiedzieć.

Adw. Benkiel: — A w Warszawie?

Krygier waha się.

Adw. Szurjej: — Może łatwiej pójdzie, gdy zaczniemy od prorządowych? (wesołość na sali).

W momencie, kiedy poseł Putek prostuje jedną z przytoczonych przez świadka cytat, Krygier odzywa się: — To może omyłka maszynistki.

Adw. Berenson: — Pan pisał zeznania dla sędziego śledczego na maszynie?

Krygier: — Nie ja — maszynistka.

Adw. Berenson: — A w jakim to się działo czasie?

Krygier: — W czasie śledztwa. Właściwie ja pisałem własnoręcznie, a maszynistka przepisywała.

Adw. Berenson: — A gdzie to pan pisał?

Krygier: — Pisałem parę dni w domu,

Adw. Berenson: — A poco była maszynistka?

Krygier: — Pisałem to niewyraźnie.

Adw. Berenson prosi o zaprotokołowanie tych odpowiedzi.

Dziewiąty dzień rozprawy sądowej.

Warszawa, 5. 11! W dniu dziewiątym rozprawy rozeszła się pogłoska, jakoby sfery decydujące nie były zadowolone z przewodniczącego w rozprawie brzeskiej, sędziego Hermanowskiego, zarzucając mu, że jest zbyt miękki. W związku z tem rozpuszczono wiadomość, jakoby sędzia Hermanowski nie domagał, wobec czego ma złożyć przewodnictwo, a na jego miejsce będzie wyznaczony inny przewodniczący. Należy odczekać, czy ta pogłoska się sprawdzi.

Dziewiąty dzień rozprawy poświęcony był na przesłuchanie świadków, mających dowieść winy osk. Sawickiego. Zeznają znowu przeważnie funkcjonarjusze policji, jakiś nauczyciel, zastępca starosty, sekretarz gminny, paru rolników.

Mętne zeznania przodownika Rostka.

Józef Rostek, przodownik, był na dwu wiecach pos. Sawickiego r, 1929 i 1930. Oba przemówienia miały podobną treść. Było na nich raz 500, raz 700 osób. Oba były zgłoszone. Mówił, że rząd chłopa męczy podatkami i że dał Polakiewiczowi i Kosibie 500 tysięcy złotych, ażeby weszli do BB., że zrobił zamach stanu i rządzi bagnetem. Ale przyjdzie taka chwila, że ci, co rządzą, będą na słupach, a my weźmiemy widły do ręki.

Przew.: — Czy Sawicki rozdawał ulotki ?

Rostak: — Tak. Jedną miałem w ręku.

Pro. Rauze: — Czy nawoływał do obalenia rządu przemocą?

Rostek: — Tak.

Prok. Rauze: — Skąd rząd miał 8 miljonów? Czy mówił, że ukradł?

Rostek: — Tak, mówił często, że w rządzie kradną.

Na pytanie adw. Ujazdowskiego świadek zeznaje, że pos. Sawicki nawoływał do obrony Konstytucji, twierdząc, że gdyby miała ona gwałtem być zmieniona, to należy jej bronić nawet widłami.

Adw. Ujazdowski: — Czy pan Sawicki nawoływał do organizowania się na wypadek wyborów?

Rostek: — Tak.

„Sędzia śledczy nie pytał go o to..."

Nauczyciel Hilarski, który był raz na wiecu posła Sawickiego w r. 1929, doskonale pamięta te momenty, które służą do oskarżenia Sawickiego, natomiast zapomina o momentach, obciążających jego winę. W takich razach na pytania obrony przeważnie odpowiada:

Zdaje mi się, że sędzia śledczy mnie o to nie pytał..

Podczas zeznania św. Hilarskiego z powodu indagacji ze strony obrony zaszedł incydent z prokuratorem, który wywołał żywy śmiech na ławie obrońców i wśród naogół nielicznej publiczności.

Zeznanie miało przebieg następujący:

Św. Hilarski płynnie zeznawał, jak to Sawicki mówił na wiecu, że rząd Piłsudskiego, składający się z generałów i pułkowników, nie pozwala ustalić, dlaczego wydano na wybory sumę... 500 miljonów.

Przew.: — Czy tylko raz pan był na przemówieniu Sawickiego?

Hilarski: — Tak.

Przew.: — Czy nie nawoływał do usunięcia rządu przemocą?

Hilarski: — Mówił, że należy się uzbroić w pałki i kołki i usunąć rząd, który jest najwyższą dyktaturą. I że niedługo będziemy widzieli rząd, wiszący na latarniach. Mówił też, że Polakiewicz i Kosiba otrzymali po pół miljona złotych za odstąpienie od Stronnictwa Chłopskiego i przejście do B. B.

Adw. Czernicki: — Czy mówił p. Sawicki o podatku drogowym?

Hilarski: — Wspomniał, że buduje się szosę na odcinku Mońki — Ścinna i od gospodarzy ściąga się nietylko dodatek drogowy, ale zmusza się ich i do odrabiania szarwarku.

Adw. Czernicki: — I wyjaśnił, że to jest niesprawiedliwe?

Hilarski: — Tak.

Adw. Czernicki: — A czy mówił, że rząd sam zrobi zamach stanu i zmieni Konstytucję ?

Hilarski: — Tak mówił.

Adw. Czernicki: — A czy mówił, żeby chłopi bronili się przed zamachem na Konstytucję?

Hilarski: — Były takie pogłoski na wsi.

Adw. Ujazdowski: — Ile razy był pan badany?

Hilarski: — Dwa razy u sędziego śledczego i dwa razy w policji.

Obrona prosi sąd o odczytanie końcowych ustępów zeznań świadka w śledztwie. Przewodniczący odczytuje ustępy: „Nie pamiętam, czy na wiecu pos. Sawicki wzywał do usunięcia przemocą obecnego rządu".

Przew.: — Więc jak to było? Teraz pan mówił, że wzywał, a wtedy, że nie wzywał?

Hilarski: — Było tak mówione.

Przew.: — Dlaczego pan to teraz pamięta, a u sędziego śledczego to pan nie pamiętał?

Swiadek zaczyna coś bąkać, ale zdania nie kończy.

Adw. Ujazdowski: — Czy sędzia śledczy czytał panu te zeznania i mimo to pozwolił pan napisać co innego.

Hilarski po chwili milczenia: — Na to trudno mi dać odpowiedź.

Obrona stara się dowiedzieć, co świadek pamięta o pałkach i o kijach, ale ten wciąż milczy.

Prokurator: — A o latarniach i o słupach telegraficznych dobrze pan pamięta?

Hilarski: — Tak.

Na to wstaje adwokat Ujazdowski i stwierdza, że świadek u sędziego śledczego nic o tem nie mówił.

Hilarski; — Zdaje mi się, że sędzia śledczy nie pytał mnie o to.

Adw. Ujazdowski: — Jakto, czy to był drobiazg?

Hilarski: — Nie pytano mnie o to.

W tem miejscu dochodzi do incydentu z prokuratorem.

Prokurator oświadcza, że obrona w sposób niedopuszczalny bada świadka, bo imputuje mu, że nie mówił czegoś przed sędzią śledczym, gdy tymczasem świadek to mówił.

Przewodniczący zagląda do akt i oświadcza: Swiadek u sędziego śledczego o tem nie mówił.

Prokurator siada i zagłębia się w papiery. Na ławie obrońców i na sali śmiech.

Adw. Jarosz: — Czy pana to oburzyło, gdy poseł Sawicki mówił, że rząd marszałka Piłsudskiego składa się z generałów i pułkowników?

Hilarski: — Tak, bo to źle, gdy poseł takie rzeczy mówi.

Adw. Jarosz: — Czy świadka uderzyło w przemówieniu pos. Sawickiego to, że marszałek dąży do utrzymania rządu w swojem ręku?

Hilarski: — Tak, on nie powinien tego mówić.

Adw. Ujazdowski: — A jak się panu zdaje, czy to prawda?

Hilarski: — Prawda.

Adw. Ujazdowski: — A więc?

Prok. Rauze: — Więc skonstatujemy to, co powiedział na wiecu p. Sawicki. Czy powiedział, że rząd należy usunąć siłą za to, że chciał zmienić konstytucję?

Hilarski: Tak.

Adw. Ujazdowski: — Czy może wzywał do obrony Konstytucji, gdyby ją chciano siłą zmienić?

Hilarski: — Tak.

Hilarski, zrazu pewny siebie i recytujący płynnie, miesza się coraz bardziej i daje niejasne lub sprzeczne odpowiedzi

Swiadkowie Szulczewski i Mielnik.

Ludwik Szulczewski, starszy przodownik z Suchowoli, na pytanie przewodniczącego, czy na wiecach p. Sawickiego bywał, odpowiada: — Tak.

Przew.: — W jakim tonie przemawiał p. Sawicki?

Szulczewski: — Że obecna Konstytucja jest dobra, ale rząd chce ją zmienić, żeby rozszerzyć prawa prezydenta i rządu, a ograniczyć prawa obywateli.

Przew.: — Czy świadek był na całych przemówieniach?

Szulczewski: — Tak.

Przew.: — Czy podburzał oskarżony przeciwko rządowi?

Szulczewski: — Nie. Tego nie słyszałem.

Kornel Mielnik, starszy posterunkowy, był na wiecu pos. Sawickiego w Dąbrowie 9 maja 1929 r. Oskarżony mówił o Konstytucji, a na koniec powiedział, że ludzie nie bali się policji, bo policjanci są głupi; nadano im prawa sędziów i nakładają oni kary.

Przew.: — Wogóle Sawicki podburzał przeciwko rządowi?

Mielnik: — Nie!

Adw. Ujazdowski: — Czy poseł Sawicki wzywał, żeby policji się nie bać?

Mielnik: — Tak!

Następnie świadek opowiada, że na wiecu po pos. Sawickim przemawiał pos. Wołyniec (białoruska Hromada). „Wiec ten rozpędziłem szablami" — opowiada Mielnik.

Adw. Ujazdowski: — Czyj wiec pan rozpędził?

Mielnik: — Posła Wołyńca.

Osk. Sawicki zapytuje, jak on się zachował podczas tego?

Mielnik: Pan się wcale nie wtrącał.

Dalsi świadkowie.

Józef Kazimierczak, st. post., zeznaje, że w Knyszynie miał się odbyć wiec pos. Sawickiego, ale nie dano pozwolenia, bo to było w dzień jarmarczny. W lokalu sekretarjatu Stron. Chłopskiego odbyło się wtedy zebranie i świadek tego zebrania, Olesiewicz, mówił mi, jak pos. Sawicki dowodził: głupi jesteście, powinniście wziąć siekierę i kosy, uderzyć na rząd i obalić go".

Przew.: — Czy świadek to słyszał tylko od Olesiewicza?

Kaźmierczak: — Tak. Tylko od Olesiewicza.

Obrona: — Czy Olesiewicz zeznawał w sprawie strzelaniny w Knyszynie?

Kazimierczak: — Tak. I miał być naocznym świadkiem, że poseł Sawicki strzelał do policji.

(W sprawie tej odbyła się rozprawa sądowa i pos. Sawickiego uniewinniono).

Obrona: — Czy nie mówił Olesiewicz świadkowi o swoich zeznaniach przeciwko pos. Sawickiemu tych słów: Proszę o zachowanie w tajemnicy mego zeznania, bo nie mógłbym nadal śledzić Stronnictwa Chłopskiego?

Swiadek (zmienionym głosem): — Tak, mówił to.

Czamański Stanisław, szofer z Białegostoku, był na wiecu pos. Sawickiego, który mówił o ministrach jako o zbrodniarzach i złodziejach.

Przew.: — Nie podburzał obecnych do wystąpień?

Czamański: — Nie pamiętam tego.

Przew.: — Czy przeciw policji występował?

Czamański: — Nie przypominam sobie.

Przew.: — Czy rozdawał jakieś ulotki?

Czamański: — Tak.

Przew.: — Czy świadek je czytał?

Czamański: — Nie, bo policja zaraz odbierała.

Adw. Czernicki: — Czy świadek w Knyszynie był na wiecu, czy na zebraniu w lokalu?

Czamański: — Ja byłem pod oknem.

Obrona: — Co pan tam robił?

Czamański: — „Ciekawiłem się".

Obrona: — To znaczy pan podsłuchiwał?

Czamański: — Tak.

Obrona: — Czy zebranie było w lokalu sekretarjatu?

Czamański: — Tak.

Obrona: — Czy sam pan poszedł pod okno, czy był pan wysłany przez kogoś?

Czamański: — Sam.

Obrona: — Czemu pan zeznawał w śledztwie, że posłał pana komendant posterunku?

Czamański: — Bo najpierw poszedłem sam, a potem mnie posłali.

Obrona: — A gdzie pan drugi raz podsłuchiwał?

Czamański: — W sionce. Ale tam było źle słychać.

Obrona: — Ach, źle było słychać! Mało pan słyszał?

Czamański: — Mało słyszałem.

Obrona: — Czy pan przywiózł policjantów do Knyszyna?

Czamański: — Tak. Przywiozłem ich ciężarowym samochodem.

Zastępca starosty zeznaje na korzyść oskarżonego.

Mieczysław Stóżko, zastępca starosty wołkowyskiego, mówi o 4 wiecach pos. Sawickiego i przemówieniach oskarżonego, które określa jako „analogiczne". Na jednym z wieców, który rozwiązał, był nastrój tak podniecony, że znalazł się w niebezpieczeństwie, ale pos, Sawicki interwenjował w obronie świadka i „do obrazy czynnej nie doszło".

Opłaty w szkołach średnich i ich nieujawnianie w budżecie.

Rodzice, których dzieci chodzą do państwowych szkół średnich, zaskoczeni zostali w r. b. podwyższeniem taks ze 150 zł do 200 zł rocznie, przyczem wiadomo, że ¾ tych opłat (165 zł) wcale nie pozostaje w kasie szkoły na jej wydatki, lecz przekazuje się je ministerstwu oświaty na t. zw. specjalny fundusz.

Sprawa ta była poruszona w Komisji Budżetowej Sejmu przy uchwaleniu budżetu ostatniego 1931|32. W rozprawach stwierdzono, że w omawianym roku budżetowym, dochód z taks wynosi 12 milj. zł, nieujawnionych w budżecie. Klub Narodowy zgłosił w Sejmie i w Senacie wniosek o wstawienie tych dochodów w budżet i ujawnienie, na co są one używane. Wniosek ten został odrzucony przez większość, tj. przez BB.

W obecnym budżecie na rok 1932|33, rząd skreślił wydatki administracyjno-rzeczowe szkół średnich, przenosząc ich pokrycie na dochody nadal nieujawnione, z taks, które w dodatku zostały podwyższone od września br. do 220 zł. Jest to rażące, gdyż wydatki administracyjno-rzeczowe szkół średnich, wynoszą tylko 4 i pół milj. zł, a nieujawnione dochody z podwyższonych taks wyniosą w r. b. do 20 milj. zł Klub Narodowy będzie domagał się znowu ujawnienia gospodarki temi dochodami.

Min. Jan Piłsudski powrócił do zdrowia.

Warszawa. Min. Jan Piłsudski powrócił do zdrowia i objął urzędowanie. Wczoraj min. Piłsudski odbył pierwszą konferencję z premjerem Prystorem w sprawach, dotyczących budżetu.

Jakich księży na Pomorzu sanacja ma w nienawiści?

Nie tych czasem, którzy w okresie niewoli i ucisku ludu polskiego stali na uboczu, obojętnem okiem patrząc na gnębienie mowy ojczystej i ducha polskiego albo wprost wypierali się swej polskości dla karjery, tłustego probostwa lub nawet z wrogiem współpracowali nad gnębieniem ludu polskiego. Nie było coprawda takich kapłanów dużo — ale byli — znamy ich dokładnie i ich ciężkie przewinienia wobec polskości i ludu polskiego na Pomorzu. Ci wszyscy księża dzisiaj znajdują się w zgodnym, a nawet przyjaznym stosunku do sanacji. Łatwo zrozumieć, dla czego. Wszak tacy zawsze pójdą za tym, który w ich oczach przedstawiać będzie jak najwięcej widoków dla ich osobistych ambicyj i korzyści. Jakich księży dziś sanacja srodze nienawidzi i nieustannie napada? To tych, którzy w czasie niewoli nieugięcie i nieustraszenie stawali w obronie ludu polskiego, niezmordowanie i z wielkiem poświęceniem pracowali dla sprawy polskiej, a przez to ziszczali tu dzień wolności i zmartwychwstania Ojczyzny. Jeżeli prawdą jest, że Pomorze to najważniejsza połać ziemi, gwarantująca Polsce jej mocarstwowe stanowisko, to chyba tym, którzy swą pracą, trudem, poświęceniem i cierpieniem przyczyniali się do zachowania tej połaci Polsce, należy się dziś wdzięczność i uznanie ze strony każdego Polaka, a przedewszystkiem ze strony czynników, władzę nad Polską sprawujących. Tymczasem sanacja nietylko nie chce uznać ich zasług, ale ich prześladuje, a nawet przedstawia jako wrogów państwa. Do tego to już doszło dziś za rządów sanacyjnych u nas na Pomorzu, że nie ci kapłani uchodzą za wrogów państwa, którzy za czasów niewoli sprzeniewierzali się sprawie polskiej, ale ci, którzy mężnie i ofiarnie stawali w jej obronie.

Jednym z najbardziej zasłużonych kapłanów na Pomorzu jest ks. kanonik i poseł Łosiński z Sierakowic. Jego zasługi w kierunku utrzymania polskości na Kaszubach są wprost nie do opisania. Mimo to należy on dziś do najbardziej znienawidzonych przez sanację księży Pomorza. Ostatnio znów „Dzień Pomorski" wystąpił przeciw niemu z nowemi oszczerczemi napaściami. Oczywiście nie mógł takiego oszczerstwa zaczepiony pozostawić bez odpowiedzi. Odpowiedź ta ks. kan. Łosińskiego na napaść „Dnia Pomorskiego" ma następujące brzmienie.

Sierakowice, listopad 1931.

„Dzień Pomorski" w Toruniu stara się (w nr. 252) udowodnić, że jestem antypaństwowym separatystą, tj. człowiekiem, gotowym Pomorze zaprzedać Niemcom. Wobec tego oświadczam:

1. Wywody „D. P.", dotyczące mojej działalności, to nic innego, jak tylko nowe kłamstwo i oszczerstwo, którem się ta gazeta i jej opiekunowie lubią posługiwać względem narodowego duchowieństwa pomorskiego.

2. Nie zwalczam P. W., lecz zwalczam robotę osławionego „Strzelca", ponieważ poczynania „Strzelca" (narzuconego Pomorzu) i jego „przyjaciół" są ze wszechmiar szkodliwe dla Polski.

3. Tak samo nie zwalczam L. O. P. P. — Przeciwnie, sam ją tu organizowałem. Placówka L. O. P. P. w Sierakowicach jest, jak urzędowo stwierdzono, jedną z najliczniejszych i najlepiej zorganizowanych na Pomorzu i najwięcej wpłaciła składek. Mamy tedy prawo domagać się sprawozdania, gdzie się nasze składki podziały — szczególnie, że ów niefortunny powiatowy instruktor zgóry sam w swem sprawozdaniu oświadczył (dn 19 lipca ub. mies.), że L. O. P. P. na Pomorzu mało dotąd zdziałał, a każdy jeszcze miał w pamięci tegoroczną komedję, którą urządzili latem panowie z L. O. P. P.

Tyle narazie w odpowiedzi ukrywającemu się pismakowi. Niech powie, kto on taki, a odpowiem mu więcej. Brzydka to rzecz z za płotu strzelać do duchowieństwa katolickiego. Jeżeli zagranicą mówi się o separatyźmie Pomorza, to materjał do tego daje nie kto inny, tylko toruńska gazeta sanacyjna, która ciągle i zupełnie niesłusznie o tem pisze.

Ludzie, szczerze kochający Polskę, tak głupią robotę potępiają.

Ks. Łosiński.

Pogłoski o odroczeniu sesji sejmowej.

Warszawa. W czasie ostatniego posiedzenia Sejmu odbyła się narada, w której wzięli udział marszałkowie Sejmu i Senatu, premjer Prystor i prezes Sławek. Po naradzie w kuluarach sejmowych rozeszła się pogłoska, że sesja sejmowa zostanie odroczona na 30 dni. Posiedzenia Sejmu odbyły się jeszcze w piątek i sobotę, celem odbycia pierwszego czytania budżetu, poczem do 1 grudnia posiedzeń by nie było.

Przed nowym deszczem orderów.

Warszawa, 3. 11, W dniu dzisiejszym pod przewodnictwem p. premjera Prystora odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem m. in. rozpatrywano projekt ustawy karnej i skarbowej oraz projekt nowelizacji rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej o żegludze i spławie na śródlądowych drogach wodnych. Oba te projekty zostały uchwalone i będą wniesione na obrady ciał ustawodawczych.

Rada Ministrów rozpatrywała również listę projektowanych odznaczeń orderem Odrodzenia Polski na dzień 11. 11. br.

Protest ze strony Związku Towarzystw i Cechów w Lubawie

przeciw zarządzeniu ogłaszania przymusowych licytacyj nie w „Drwęcy", ale w „Głosie Pogranicza".

„Niżej podpisane Towarzystwa i Cechy stanowczo protestują przeciw zarządzeniu o ogłaszaniu przymusowych licytacyj miast w „Drwęcy" w „Głosie Pogranicza". Zarządzenie to naraża nas na nieobliczalne szkody, tak wierzycieli, jak i dłużników naszego powiatu z powodu tego, że „Głos Pogranicza" jest prawie nieznany ogółowi w powiecie naszym i nikłą tylko posiada ilość abonentów, natomiast pismo „Drwęca" znajduje się prawie w każdym domu polskim. Nie możemy uznać żadnej racji w tem, by narażać na szwank dobro materjalne bardzo licznej rzeszy obywateli na dotkliwe straty i szkody, a zwłaszcza dziś, w tak ciężkich warunkach gospodarczych, dla jakichś nam niezrozumiałych celów. Dobro wszystkich dotkniętych licytacją dłużników, ich wierzycieli i dobro państwa wymaga koniecznie ogłaszania przymusowych licytacyj w piśmie, w danej okolicy najpoczytniejszem, a w naszym powiecie jest pismem tem bezsprzecznie wychodząca w Nowemmieście „Drwęca"."

Protest powyższy uchwalony został w środę, dnia 4 bm., na zebraniu Związku Towarzystw i Cechów. Do Związku należy 21 towarzystw, a pod protest podpisało się 19 towarzystw. Protest ten wysłany został do Prezesa Sądu Okręgowego w Toruniu przez Sąd Grodzki na ręce P. Naczelnika Sądu w Lubawie.

WIADOMOSCI.

Nowemiasto, dnia 9 listopada 1931 r.

Kalendarzyk. 9 listopada, Poniedziałek, Teodora i Oresta.
10 listopada, Wtorek, Andrzeja z Awel.
Wschód słońca g. 6 — 46 m. Zachód słońca g. 15 — 56 m.
Wschód księżyca g. 8 — 03 m. Zachód księżyca g. 16 — 02 m.

Dzień Oświaty Pozaszkolnej w TCL.

W dniu 16 listopada 1931 r. przypada 16-letnia rocznica śmierci Henryka Sienkiewicza. Z okazji tej rocznicy Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 18 lipca br. Nr. AP. 129 |6 udzieliło swego zezwolenia na urządzenie zbiórki TCL **w niedzielę, dnia 15 listopada 1931 r.** w wojewódz. poznańskiem, pomorskiem i śląskiem pod hasłem „Dzień Oświaty Pozaszkolnej".

Przez pomyłkę podano w ostatnim numerze „Przeglądu oświatowego" jako dzień zbiórki poniedziałek, 16 listopada.

Spodziewać się należy, że, jak dotychczas, tak i obecnie mimo ciężkich czasów społeczeństwo ziem zachodnich w zrozumieniu potrzeby oświaty pozaszkolnej pospieszy w tym dniu choćby z drobnym datkiem na ten wzniosły cel.

Z miasta i powiatu.

Komunikat Pow. Inspektoratu Szkolnego.

Na podstawie Zarządzenia Pana Ministra W. R. i O. P. z dnia 4 bm. nr. I org. 1959|31, wydanego w myśl okólnika Prezydjum Rady Ministrów nr. 77 z dnia 2 listopada rb., polecam w dniu 11 listopada rb., jako w rocznicę odzyskania niepodległości, zwolnić od zajęć młodzież szkolną.

Młodzież szkolna winna wziąć udział w obchodach, w tym dniu organizowanych bądź przez szkołę, bądź przez władze administracji ogólnej i organizacje społeczne. Pow. Inspektor szkolny.

Nabożeństwa za poległych policjantów.

Nowemiasto. We wtorek 10 bm. o godz. 8,30 odbędzie się w Nowemmieście w kościele parafjalnym nabożeństwo za dusze poległych w obronie ładu i porządku policjantów woj. pomorskiego. Takie same nabożeństwo odbędzie się także w Lubawie.

„Kajzer" na naszej scenie

Nowemiasto. W piątek, dnia 6 bm., odegrał zespół Teatru Poznańskiego na sali Hotelu Polskiego sztukę Macieja Wierzbińskiego pt. „Kajzer". Z góry zaznaczyć wypada, że mimo kilkakrotnej reklamy z naszej strony, publiczność swym udziałem nie dopisała. Przyczyniła się do tego poza obecnym ciężkim kryzysem gospodarczym i konkurencja ze strony kina dźwiękowego, który jako nowość u nas, właśnie dzień poprzednio miał niezwykłe powodzenie, osłabiając temsamem udział w następnem przedstawieniu. Sztuka sama, mająca za tło charakterystykę b. cesarza Wilhelma, z jego próżnością, zarozumiałością, butą i rozwiązłością oraz z tym nieodłącznym splotem intryg dworskich, jest dość ciekawa i warta poznania przez szerszy ogół I przeto szkoda, że udział był tak skromny. Temu też niezawodnie przypisać należy, że i gra artystów w ogólności nie była całkowicie na oczekiwanym poziomie, jako że pusta sala działa deprymująco na zespół artystów. Pozatem efekt sztuki osłabiały i braki tych środków dekoracyjno-scenicznych, jakiemi rozporządzają większe sceny. Mimo to należy się zespołowi Teatru Poznańskiego szczera wdzięczność z naszej strony za Jego występ u nas. Łącznie z tem pragnęlibyśmy poruszyć pewną kwestję, poddając ją pod uwagę naszych miarodajnych czynników. A mianowicie ze strony Zespołu skarżono się przy tej sposobności na wysokość 20 proc., pobieranego przez Magistrat podatku od bilet. przedstawienia. My tu, mieszkańcy małego miasta, pozbawieni stałego teatru, wdzięczni jesteśmy za odwiedzanie naszego grodu przez prawdziwych artystów sceny polskiej i zależy nam bardzo na częstszem ich przybywaniu do nas z wartościowemi sztukami. Tak wysoko określony podatek jednak działa poniekąd odstraszająco na nich. „Rozumiemy taki jego wymiar u takich impresarjów, którzy, dając tandetę, mają na celu jedynie wyzysk ludzi. Tam i jak najwyższy wymiar podatkowy będzie za niski, aby takim ludziom odebrać chęć dla ich niepożytecznej, a często nawet szkodliwej roboty. Jeżeli jednak chodzi o rzeczy naprawdę wartościowe pod względem artystycznym może pewien umiar pod względem podatkowym ze strony Magistratu byłby jednak wskazany, aby zachęcać takie zespoły, które mają w swym repertuarze rzeczy naprawdę wartościowe, do przybywania z niemi do nas. Przez częstsze ich przybywanie dochody miasta pod tym względem i tak się wyrównają.

Na marginesie akcji niesienia pomocy bezrobotnym.

Lubawa. Niezwykle duża liczba bezrobotnych pracowników fizycznych, jak i umysłowych, która w zimowych miesiącach się jeszcze spotęguje, poruszyła rząd i całe społeczeństwo. Ta zbiorowa akcja pomocy bezrobotnym, która ogarnęła wszystkie stany, napawać może otuchą każdego trzeźwo patrzącego odnośnie do jej skuteczności. Bezwątpienia robotnicy, doceniając ten odruch akcji zbiorowego miłosierdzia należycie, odwracają się od podżegaczy bolszewickich. Jednym z takich środków, mającym ulżyć bezrobociu, jest podwyższenie opłaty pocztowej od przesyłek po 5 gr., które mają być przekazywane na fundusz bezrobocia. Zarządzenie ma niezwykle wielką doniosłość. Nie znamy dokładnej statystyki przesyłek pocztowych w naszem mieście. Dla przykładu weźmy taką Łódź, gdzie obrót zwyczajnych przesyłek wynosi miesięcznie 36 milj. sztuk. Połowa z tego przypada na przesyłki, wysyłane z Łodzi. Przyjmując około 3 milj., przypadające na gazety i druki, nie objęte tem obciążeniem, wynosi to 15 milj. ,co a 5 gr. uczyni 750 000 zł. miesięcznie. Nawet Łódź, według tamt. doniesień, normalnie nie wydaje takiej sumy na swych bezrobotnych. W innych miastach jeszcze korzystniej ten stosunek się uwydatnia. Już z tego samego widać, że ten podatek we wielkiej mierze zaradziłby nędzy bezrobocia. Życzyć by należało, aby ta pięciogroszowa dopłata czasem nie została zużyta na inny cel, np. na załatanie deficytu budżetowego.

„Kajzer" na scenie lubawskiej.

Lubawa. Dziś, w poniedziałek, o godz. 8 wiecz. wystąpi na scenie Hotelu p. Kowalskiego zespół znanego Teatru Polskiego z Poznania z wybitnym artystą p. Brackim na czele w sztuce pt. „Kajzer" — z własnemi dekoracjami, kostjumami stylowemi i rekwizytami.

Przedsprzedaż biletów w księgarni „Drwęca".

Obwiesił się w kuźni.

Lubawa. Dnia 6 bm. około godz. 7 wiecz. popełnił 49 letni kowal, Jan Neuman z Lubawy, zamieszkały przy ul. Gdańskiej 10, samobójstwo przez obwieszenie się. Denat, jak dochodzenia wstępne wykazały, był w krytycznym dniu w nietrzeźwym stanie, w domu wszczął kłótnię z swoją żoną, którą zamierzał sponiewierać, lecz dzieci, stojąc w obronie matki, przeszkodzili w tem ojcu i nie dopuścili do bicia matki. Denat, widocznie rozgoryczony tem, udał się do swego warsztatu kowalskiego, założył sobie znajdującą się tam na belce linę na szyję i w pozycji stojącej opuścił się przez zgięcie kolan, przez co szyja została ściśnięta tak, że nastąpiła śmierć. Przywołany lekarz, p. dr. Brasse z Lubawy, stwierdził już tylko śmierć.

Zmiana własności.

Lubawa. W tych dniach nabył p. Kaczyński z Wąbrzeźna (dawn. właśc. hotelu) od p. D. młyn wraz z przynależną doń realnością za cenę 37 tys. zł. Nowonabywcy na nowej placówce „Szczęść Boże!"

Z jarmarku.

Lubawa. Srodowy jarmark odbył się pod znakiem ogólnego zastoju. Tak brak gotówki, jak i powrót bydła z pola do zagród złożyły się na niezwykle liczny spęd. Z drugiej znów strony popyt nie był zbyt duży. Przybyłych wszak kilku zamiejscowych handlarzy wykupiło 3 wagony bydła, przeważnie młodego. Ceny wobec dużego spędu były niezmiernie niskie. Za bydło młode płacono za szt., zależnie od jakości, od 25—350 zł., za stare krowy poniżej 100 zł, mleczne od 100—300 zl.

Koni, ze względu na ukończenie prac rolnych, sprowadzono dużo. Tu już panował zupełny zastój. Były wypadki, iż kupowano konie stare, lecz zdatne jeszcze do pracy od 25—70 zł. Nie dość na tem! Pewien człowiek kupił konia, prawda że w złym stanie, lecz za 15 zł. Przecież do niedawna konie drewniane, służące dzieciom do zabawki, więcej kosztowały.

Niemiec, który napił się „swojej" wódki — a dla wytrzeźwienia przyszedł do Polski.

Krotoszyny. W nocy z 4 na 5 bm. został przytrzymany i odstawiony do Sądu Grodzkiego w Nowemmieście obywatel niemiecki Kurt Heyer za nielegalne przekroczenie granicy polsko-niemieckiej na odcinku Fitowo. Heyer, jak nam wiadomo, jest przedstawicielem pewnej firmy wyrobów wódczanych z Olsztyna (Niemcy) i przybył do niem. Biskupca celem załatwienia interesów u swej klienteli, więc jako dobry „fachman" musiał pokazać swoim niemiaszkom, jak mocna jest niemiecka wódka i też tak długo pił, aż się jej „napił do syta". Jednak dla wytrzeźwienia przeszedł granicę pod barjerą na moście Fitowo. Tam przytrzymała go polska Straż Graniczna i osadziła w areszcie, a następnie odstawiła do Sądu. Chociaż jako podróżujący jest on przyzwyczajony do różnych przygód — tym razem swej przygody tak rychło nie zapomni, bo będzie odpowiadał za to przed Sądem Polskim. Napewno będzie w przyszłości pod tym względem ostróżniejszy.

Słumiony pożar.

Sędzice. Dnia 5 bm. około godz. 11.30 przedpoł. powstał w domu robotniczym na maj. Sędzice, należącym do maj. p. Dąbskiej, pożar, który został w zarodku stłumiony. Opaliła się tylko cośkolwiek podłoga w jednej izbie i belki, tak, że szkoda wynosi około 200 zł. Pożar powstał od wypadających iskier z komina. Robotnicy bowiem, wyprowadziwszy się z tej izby, zabrali ze sobą piec z rurami, a otwór zostawili w kominie otwarty i stamtąd iskry wypadały do pokoju, gdzie leżała słoma.

Z Pomorza.

Z sali sądowej.

Brodnica. Przed sądem okręg. w Toruniu, WZK. z Brodnicy, odpowiadał za zbrodnię sprzeniewierzenia i fałszowania dokumentów publicznych Jan Reszke z Tarczyn, pow. brodnickiego. W akcie oskarżenia zarzucono oskarżonemu, że w r. 1930, będąc sołtysem, ściągał od mieszkańców gminy Tarczyny pieniądze tytułem należności dla Pom. Tow. Ubezp. od Ognia. Zebrane pieniądze w kwocie 744.59 zł R. przywłaszczył sobie. Następnie gdy Tow. zwróciło się do niego z żądaniem nadesłania należności, R. odesł ł 100 zł., zaś na resztę sumy w wysokości 644.59 zł wystawił fałszywy weksel, na którym w miejsce żyranta podpisał zmyślone nazwisko niejakiego Jaroszewskiego.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego sąd uznał R. winnym popełnienia zbrodni sprzeniewierzenia i fałszowania dokumentów publicznych i skazał go na łączną karę 10 miesięcy więzienia.

R. skazany już został przed kilku miesiącami dwukrotnie na karę po 6 miesięcy więzienia.

Za fałszowanie dokumentów.

Leźno. Przed Izbą Karną w Brodnicy 3 bm. odpowiadały za fałszowanie dokumentów publicznych Monika i Marjanna Szwarcowe z Leźna, pow. brodnicki. Akt oskarżenia zarzucału i, że w czerwcu rb. Monika Szwarcowa podpisała na wekslu zmyślone nazwiska żyranta, niejakiego Jarmużewskiego, a oskarżona Marjanna Sz. doręczała takowy pewnemu kupcowi w Lidzbarku za wybrane zboże na kredyt. Po przeprowadzeniu przewodu sądowego Sąd uznał winną fałszowania dokumentów publicznych Monikę Sz. i skazał ją na 2 miesiące więzienia z zawieszeniem na 3 lata, zaś Marjannę uwolnił od winy i kary.

Pożar.

Kurojady. Dnia 3 bm. o godz. 6 tej po poł. wybuchł pożar w majętności p. Krenza i Sp. w Kurojadach, pow. Brodnica Spłonął do szczętu spichrz, mieszczący w większej ilości zboża Ponadto spalił się samochód osobowy, maszyny młyńskie i urządzenie gospodarcze. Powód pożaru dotąd niewiadomy i straty są nieobliczalne.

Włamanie do plebanji.

Lembarg. W ostatnich dniach października, w czasie nabożeństwa różańcowego włamali się do plebanji ks. prałata Mańkowskiego złodzieje, którzy skradli 100 zł. i złoty zegarek.

6 miesięcy więzienia za kradzież zboża.

Małki. W nocy we wrześniu rb. włamali się do zamkniętej stodoły rolnika Cz. Kopaczewskiego w Małkach, pow. brodnickiego, Panczewski i Rogoziński z Małk, skąd skradli 5 worków żyta nieczyszczonego. Ostatnio stawali oni przed Sądem w Brodnicy i zostali skazani za występek kradzieży z włamaniem po 6 miesięcy więzienia.

Skutki skasowania pociągu.

o **Działdowo.** Przed dniem 4. X. rb. z Działdowa w kierunku Lubawy kursowały 3 pociągi i to jeden o 4.40 rano, drugi 1.40 po poł. i trzeci o 6,40 wieczorem, co było dogodnem połączeniem dla ludności z powiatu i dalszych stron. Ze względów oszczędnościowych ten ostatni i najdogodniejszy pociąg został skasowany. Wobec tego obecnie każdy przybywający do Działdowa, chcąc się tego samego dnia dostać do domu, musi starać się o to, by sprawy swoje załatwił do godz. 1 po poł., w przeciwnym razie dla braku tego pociągu przypadnie mu wziąć w Działdowie nocleg przymusowy. Do takich przymusowych noclegów są znievoleni ci, którzy podczas targów, jarmarków lub innych większych zbiorowisk ludzkich nie mogli lub też nie zdążyli do wymienionej godziny załatwić swoich spraw. Nie mniej źle na tem wychodzą i ci, którzy muszą stawiać się na rozprawy sądowe, które nieraz trwają do wieczora, lecz dla braku pociągu muszą pozostać w Działdowie do dnia następnego. Z tego powodu wśród ludności, która do pewnego stopnia kolej tę opłaca, powstało zrozumiałe niezadowolenie, komentowane, że władza kolejowa przy kasowaniu pociągów nie brała pod uwagę żywotnych interesów ludności powiatu i tem niepotrzebnie naraża ją na marnowanie czasu. Jeżeli kasowanie pociągów było nakazem konieczności, to należało skasować pociąg popołudniowy, pozostawić pociąg wieczorowy jako najdokładniejszy, a w przeciwnym razie odjazd pociągu popołudniowego przesunąć conajmniej na godz. 5 po poł. i w ten sposób dać ludności możność załatwienia spraw. Należy się spodziewać, że władze kolejowe rozpatrzą poruszoną przez nas sprawę i przychylą się do potrzeb i życzeń ludności.

Włamanie do restauracji.

Działdowo. Ostatnio w nocy dokonano włamania do restauracji p. Kozaya, skąd skradziono z kasetki na szkodę bufetowego około 150 zł. Dochodzenia za nieznanymi sprawcami prowadzi policja.

Napad bandycki na gospodarstwo.

Wąbrzeźno. Dnia 2 bm. o godz. 10 wiecz. 5 nieznanych osobników dokonało napadu na mieszkanie rolnika Młynka w Orzechowie, pow. wąbrzeski. Po oddaniu kilku strzałów steroryzowali mieszkańców, żądając wydania pieniędzy. Gdy otrzymali 50 zł. gotówki poczęli plądrować mieszkanie i zrabowali bieliznę i garderobę wartości około 600 zł, poczem zbiegli.

Dochodzenia policji są w toku.

Ohydny mord rabunkowy.

Swiecie. Dn. 5 bm. w nocy dokonano niezwykle śmiałego napadu rabunkowego na posiadłość rolnika W. Karwasza w Lipnicy, w Swieciu. Do mieszkania wtargnęło 4 uzbrojonych i zamaskowanych bandytów, którzy steroryzowawszy domowników, zażądali wydania pieniędzy.

Kiedy Karwasz, nie posiadając w domu pieniędzy, odmówił żądaniu napastników, jeden z nich 2 strzałami z rewolweru położył go trupem na miejscu.

Następnie po splądrowaniu mieszkania, bandyci zdołali zbiec w niewiadomym kierunku.

Bandytom grozi kara śmierci.

Tragiczna śmierć hr. Dąbskiego.

Wałycz. Wydarzył się ostatnio pod Grudziądzem tragiczny wypadek, którego ofiarą padł znany w sferach ziemiańskich obywatel młody hr. Józef Dąbski.

Zamieszkały w swej posiadłości w Wałyczu hr. Dąbski wyjechał po obiedzie na przejażdżkę konną. Niedaleko szosy z niewiadomych powodów koń, na którym jechał hr. Dąbski, spłoszył się i pomknął wraz z jeźdźcem szosą. W chwili tej przejeżdżał z Wąbrzeźna autobus. Rozpędzony koń zrzucił jeźdźca wprost pod autobus, który, nie mogąc już się zatrzymać, zmiażdżył nieszczęśliwemu głowę.

Smierć nastąpiła natychmiast.

Zwłoki tragicznie zmarłego hr. Dąbskiego przewieziono do majątku.

Wypadek powyższy wywołał wstrząsające wrażenie w całej okolicy.

Pod kołami tramwaju i samochodu.

Toruń. Onegdaj po południu dwóch chłopców z grupy bawiących się na ulicy dzieci uczepiło się platformy, przejeżdżającej ulicą w stronę Chełmińskiego przedmieścia. Na widok nadjeżdżającego tramwaju odskoczyli oni od platformy, przyczem jeden z nich pobiegł w stronę chodnika, drugi zaś, 7-letni Podlas, chcąc przebiec przez jezdnię, wpadł pod tramwaj.

Upadając, uderzył głową o krawędź chodnika i w skutek pęknięcia czaszki poniósł śmierć na miejscu. Koła tramwaju zmiażdżyły nieszczęśliwemu chłopcu nogi. Z pod kół tramwaju wydobyto już tylko zwłoki nieszczęśliwego chłopca.

Wypadek powyższy powinien być znów przestrogą dla rodziców, którzy puszczają swoje dzieci samopas na ulicę.

Dnia 2 bm. około godz. 19 samochód osobowy, kierowany przez jednego z oficerów 4 p. lotn., najechał na przechodzącego ulicą 50-letniego L. Prassa. Skutkiem upadku P. odniósł bardzo poważne obrażenia wewnętrzne oraz złamanie nogi. Przewieziony do szpitala, zmarł, nie odzyskawszy przytomności, skutkiem pęknięcia podstawy czaszki. Prass, mistrz krawiecki, osierocił żonę i kilkoro dzieci.

Kto ponosi w tym wypadku winę, jeszcze nie stwierdzono

Nieszczęśliwy wypadek samochodowy.

Gdynia. Dn. 4 bm. samochód wojskowy półciężarowy Morskiego Dyonu Lotn. w Pucku najechał bokiem na wóz wieśniaczy, naładowany kartoflami. — Wskutek zderzenia woźnica Krause z Białorzeki spadł z wozu tak nieszczęśliwie, że głowa jego, dostawszy się pod koła samochodu, została rozmiażdżona.

Dochodzenie w celu ustalenia winy wypadku w toku.

KĄCIK RADJOWY.

Audycje Polskiego Radja w Warszawie.

Wtorek, dn. 10. bm. 12.15 i 14.45 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.15 „Chwilka lotnicza". 15,25 „Kobieta, która czyta". 15.50 Program dla dzieci starszych i młodzieży: a) Opowiadanie W. Sieroszewskiego pt. „13 lat temu na ulicach Warszawy", b. Obrazek pt. „Tchórz". 16,20 „Tayloryzacja w wojsku". 16.40 Koncert. 17.10 „Triumfalny pochód zwyciężonych". 17.35 Popularny koncert symfoniczny w wyk. okr. Filh. warsz. 19,15 „Porady prawne dla rolników". 19.30 Płyty gramofonowe. 19,45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton pt. „11 listopad" dr. B. Wieniawa-Długoszewski. 20.15 Koncert popularny, wyk. ork. P. R. 21,55 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.10 Koncert ze Lwowa. 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Sroda, 11 bm. 12.15, 14.45 i 15.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.25 Skrzynka pocztowa. 16.20 „Szkoła radosna". 16.40 Płyty gramofonowe. 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.10 „11 listopada". 17.35 Koncert popularny w wyk. ork. Pol. Państw. 19.15 Komunikat rolniczy. 19,30 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Polskie pieśni żołnierskie. 20.45 Kwadrans literacki „Ostatnia salwa". 21.00 Recytal skrzypcowy Dubiskiej. 21.45 Słuchowisko. 22.45 „11 Nowembre en Pologne". 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

W dniu 11 listopada wolno pracować i mieć składy otwarte.

Dzień jedenastego listopada — nie jest, jak pisaliśmy w poprzednim numerze gazety, świętem państwowym w ścisłem znaczeniu tego słowa — gdyż przeważnie tylko urzędy będą świętować, natomiast prywatnie wolno pracować i mieć składy otwarte. Wobec tego i przyszły numer naszej gazety wyjdzie w czasie zwykłym, t. j. w środę po poł. numer czwartkowy.

Klub Narodowy nie będzie współpracował z B. B.,

nad nowym projektem zmiany konstytucji, uważając go za niemożliwy.

Oburzenie sanacji.

Warszawa. Na posiedzeniu sejmowej komisji konstytucyjnej pos. Bohdan Winiarski złożył imieniem Klubu Narodowego następujące oświadczenie:

— „Stronnictwo Narodowe uznawało zawsze potrzebę naprawy obecnej Konstytucji i dziś także uznaje ją za konieczną. Nowa ustawa konstytucyjna powinna zawierać warunki, zapewniające państwu siłę, a narodowi możność pełnego rozwoju pod rządami prawa.

Przy obecnym składzie Sejmu nie mamy możności wystąpienia z własnym projektem.

Jedyny zaś projekt Bezpartyjnego Bloku, rozpatrywany obecnie przez komisję, grozi gruntownem pogorszeniem naszego ustroju, gdyż celem jego jest utrwalić samowolę, będącą znamieniem dzisiejszych w Polsce stosunków i w sposób sztuczny przedłużyć władzę grupy, która rządzi dziś w Polsce ze skutkami, jakie widzimy.

Ponieważ założenia, z których projekt ten wychodzi, pozostają w zupełnej sprzeczności z zasadami, których broni obóz narodowy, przeto wszelkie próby naprawy tego projektu uważamy za niemożliwe i oświadczamy, że żadnych poprawek do niego składać nie będziemy. Natomiast spełniając swój obowiązek przedstawicieli niesfałszowanej woli narodu, projekt ten będziemy bezwzględnie zwalczali".

Następnie pos. Winiarski uzasadnił stanowisko Klubu Narodowego w tej sprawie.

Oświadczenie p. Winiarskiego wywołało wśród posłów stonnictwa rządowego wyraźną konsternację. Widać to z oburzenia, jakie ujawniła z tego powodu prasa sanacyjna.

Przesilenie rządowe na Łotwie.

Ryga, 5. 11. Wczoraj wieczorem rząd Ulmanisa podał się do dymisji. Partja socjal-demokratyczna zrzekła się powierzonej sobie początkowo misji utworzenia nowego rządu. Po rezygnacji socjal-demokratów prezydent powierzył misję utworzenia rządu związkowi chłopskiemu.

Smierć Artura Oppmana.

Warszawa. Zmarł tu w 64 r. życia znakomity poeta Artur Oppman, znany pod pseudonimem Or-Ot. Sp. Artur Oppman niedomagał mniejwięcej od 10 dni, lecz nie zwraca na swój stan uwagi. Dn. 5 bm. wobec wystąpienia niepokojących objawów braku tchu zawezwano lekarza, który stwierdził ostre zapalenie płuc, już silnie rozwinięte. Wszelki ratunek był spóźniony. Po północy Or-Ot życie zakończył.

Ostatni wynik wyborów w Angji.

Londyn. Ogłoszono rezultaty wyborów z połączonych okręgów uniwersyteckich w Anglji. Wybrano tam jednego konserwatystę Craddocka i jedną kobietę miss Rothone, z grupy niezależnych zwolenników rządu. Wynik wyborów jest więc bez zmiany, albowiem obie te osoby reprezentowały uniwersytety angielskie w poprzednim parlamencie.

Generalny podprokurator państwa, członek rządu Jowitt z grupy Mac Donalda, który nie został wybrany, będzie prawdopodobnie przedstawiony jako kandydat w najbliższych wyborach uzupełniających w jednym z pewnych okręgów, ponieważ Mac Donald pragnie zatrzymać go w składzie rządu.

Wobec ogłoszenia wszystkich rezultatów wyborczych nowa Izba przedstawia się następująco: konserwatyści 470 mandatów, liberali 72, grupa Mac Donalda 13, niezależni zwolennicy rządu 6, Labour Party 52, nacjonaliści irlandzcy 2.

Nowy gabinet angielski.

Londyn, 6. 11. Król zatwierdził nominację członków nowego gabinetu z premjerem Ramsay Mac Donaldem na czele, z kanclerzem skarbu Newille Chamberlain, ministrem spr. wewn. sir Herbert Samuelem, ministrem spraw zagr. sir John Simonem, ministrem dla spraw Indyj sir Samuelem Hoare.

37 państw godzi się na roczną przerwę w zbrojeniach.

Genewa. Dotychczas 37 państw, wśród nich Niemcy, Rosja, Japonja, Stany Zjednoczone, Włochy, Anglja, Francja i Polska zakomunikowały generalnemu sekretarzowi Ligi Narodów swą zgodę na rok wolny od zbrojeń.

Swego czasu wysłano z Ligi Narodów wezwanie do oświadczenia się w tej sprawie do 55 państw, należących do Ligi Narodów i do 9 państw, które wprawdzie nie są członkami Ligi Narodów, ale wezmą udział w konferencji rozbrojeniowej. Przypuszczają, że wszystkie wezwane państwa, może z pewnemi zastrzeżeniami, wyrażą swą zgodę na rok wolny od zbrojeń.

Cypr odcięty od świata.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Aten, że według depesz, nadeszłych z Cypru, rząd angielski zakazał wszystkim okrętom zawijania do Cypru. W ten sposób Cypr jest zupełnie odcięty od świata.

Deficyt amerykański osiągnął zawrotną sum dwóch i pół miljarda dolarów. Nowe podatki.

Nowy Jork. Według wykazu amerykańskiego urzędu skarbowego, deficyt za pierwsze 4 miesiące br. budżetowego wynosi 674.575,960 dolarów.

Sekretarza skarbu Mellon liczy się z deficytem rocznym w zawrotnej sumie 2500 miljonów dolarów (t. j. 22 miljardy złotych) i dla pokrycia tego deficytu rządu przygotowuje nowe podatki, których projekt przedłoży wkrótce prezydentowi Hooverowi.

Zamordowanie dwu księży przez milicję republikańską.

Madryt. Tragiczną śmiercią zginęli dwaj księży, podczas manifestacji ulicznej w Bilbao.

Maszerujący aleją oddział milicji republikańskiej dał salwę z rewolwerów do dwu księży, w chwili, gdy ci opuszczali kościół.

Obaj kapłani padli trupem na miejscu. Jeden z nich odniósł osiem ran, drugi był trafiony pięcioma kulami. Napastnicy zbiegli.

Na wieść o zbrodni wśród miejscowej ludności katolickiej zapanowało niesłychane wzburzenie. Młodzież katolicka zapowiada, iż wcześniej czy później winowajcy poniosą zasłużoną karę. W mieście wzmocniono posterunki policyjne i wydano zakaz urządzania pochodów ulicznych.

Wielkie nadużycia w warszawskim urzędzie skarbowym.

Warszawa. W urzędzie skarbowym nr. 22, przy ul. Długiej 50, wykryto nadużycia, których od dłuższego czasu dopuszczali się 4-ej urzędnicy i jedna urzędniczka. Nadużycia polegały na tem, że płatnikom podatków za „łapówkę" zmniejszano stawki podatkowe.

Straty skarbu państwa wynoszą setki tysięcy złotych.

Notowania kupców zbożowych w Toruniu

z dnia 5. 11. 31 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg. franco stacja naładowania na Pomorzu.

Pszenica dworska	20 50—
Żyto	22.00—22.75
Jęczmień dworski	26 00 - 27 00
Owies	22.00—22 50
Mąka pszenna 65 proc.	34.00—36.00
Mąka żytnia	34.00—35.00

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 6. 11.
Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto nowe	23.25—23.75
Pszenica	23.00—23.50
Jęczmień browarowy	26.50—27.50
Owies	23.25—23.75
Mąka żytnia	34.75—35.75
Mąka pszenna 65 proc.	34.50—36.50
Otręby żytnie	16.25—17.00
Otręby pszenne	15.50—16.50

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajku itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.